



GRYF pismo poświęcone
sprawom
kaszubsko-pomorskim.

T R E Ś Ć.

Ostatni Słowianie na południowym brzegu Morza Bałtyckiego. Tłum. z ros. Aleksandra Starzyńska. (Ciąg dalszy)	97
Dr. Fl. Ceynowa. Napisał w stułetrią rocznicę ur. Ceynowy W. B. (Ciąg dalszy)	103
Jak ludność wiejska mieszka na Kaszubach. (Dokończenie)	119
Goethe: Dechów spiew nad wodzamy.	123
Lessing: Bajki.	123
Sprawozdania i Krytyki.	125
Od redakcji i administracji.	128

Warunki przedpłaty.

Przedpłata kwartalna w Polsce z przesyłką pod opaską 300 mk. — Na pocztach polskich 280 mk. Numer pojedynczy z przesyłką pod opaską 100 mk.

W Wolnem Mieście Gdańsku: przedpłata kwartalna 15 mk. niem., z przesyłką pod opaską 17 mk. niem. Numer pojedynczy 5,50 mk. niem., z przesyłką pod opaską 6 mk.

Za granicą wynosi przedpłata:

W Rzeszy Niemieckiej: kwartalnie 15 mk. niem., z przesyłką 17 mk. niem. Numer pojedynczy 5,50 mk., z przesyłką 6 mk. niem.

W Francji, Belgji i Szwajcarji: kwartalnie 3 fr., z przesyłką 4 fr., pojed. numer 1 fr., z przes. 1,35 fr.

W Włoszech: kwartalnie 3 lire, z przesyłką 4 lire, numer pojedynczy 1 lire, z przesyłką 1,35 lire.

W Zjedn. Stanach Półn. Ameryki: kwartalnie z przesyłką 1 1/4 dol., numer pojed. z przesyłką 1/2 dol.

W Anglii: kwartalnie z przesyłką 1/4 asterl., numer pojed. z przes. 1/8 asterl.

Cena ogłoszeń.

Cała strona 3000 mk., 1/2 strony 1800 mk., 1/4 strony 1000 mk. 1/8 strony 600 mk.

Waluty obce prosimy wpłacić na konto „Gryf” do Banku Dyskontowego (Diskonto-Bank) w Gdańsku (Danzig) Langemarkt 13.

Konto czek. w Poznaniu w Poczt. K. Oszcz. nr. 202. 194.

na połud

Narodowość

Narod

miejscowo

nych prze

Bytowski

wem wiad

narodowe

gwałtown

tem to p

uwatając

walce cy

tralne w

tae w m

lebskiego

przez si

większej

w suknie

brzeżny

dłużej u

notniem

tryb ry

rybacy

wiański

czych i

Ostatni Słowianie
na południowym brzegu Morza Bałtyckiego.

Hilferding.

Tłumaczyła z rosyjskiego Aleksandra Starzyńska.

IV.

Narodowość słowiańska w wschodniej Pomeranii, na wybrzeżach morza bałtyckiego i w Zachodnich Prusach.

Narodowość słowiańska zanika także w nadbrzeżnych miejscowościach wschodniej Pomeranii, w wsiach zaludnionych przez Słowińców, Kabatków i Kaszubów. I, to jak i w Bytowskiej ziemi ulega ona szybkiemu zanikowi pod wpływem władzy państwowej, która działa arcyciłym naciskiem narodowego wychowania, nie cofając się niekiedy przed gwałtownymi środkami, by osiągnąć cel. Uzasadnia przytem to postępowanie nie tylko politycznym zyskiem, lecz uważając germanizację słowian za swoje posłannictwo w walce cywilizacji z barbarzyństwem. Rozumie się, że centralne władze berlińskie nie potrzebują już teraz się kłopotać o niemieczenie słabych resztek słowiańskich około lebskiego jeziora. Kierunek dano, sprawa postępuje sama przez się dzięki gorliwości miejscowych urzędników, większej części protestanckiego duchowieństwa i nauczycieli w szkołach. Jeżeli język słowiański utrzyma się w nadbrzeżnych miejscowościach wschodniej Pomeranii nieco dłużej niż w bytowskim powiecie, to przyczyną temu osamotnienie, w którym znajdują się tu liczne wioski i odrębny tryb rybackiego bytu. Szczególnie tam, gdzie mieszkają rybacy i w osadach położonych wpośród błot, żywioł słowiański zachował się o wiele silniejszy niż w wsiach rolniczych i miejscowościach dostępniejszych.

złoty

II - 228/038

D 1916/19



Najsilniej utrzymał się ten żywioł w wsiach rybackich Garnie¹⁾ (Garden), Wysokim (Wittstock) i Rtu (Rotten) nad Garneńskim jeziorem, w Klękach czyli Klęczycach (Kluken), Izbicach (Giesebitz), Gacu (Speck) i w Babimdole (Babidol) nad jeziorem Lebskim i w małych pustkowiach około tych wsi a wymienionych powyżej. (Patrz Gryf, Rok V, nr. 1, str. 11). Tam język słowiański zachował szczególnie dużo starożytności, tam istnieje dużo dawnych podań, a w Garnie, Wysokim, Rtu, Klęczycach i innych wioskach tego zapadłego kąta Pomeranii lud mianuje się jeszcze jak już wspomniałem nazwą Słowińców. W Garnie słyszałem nawet od rybaków, że zwią się Slověnci (w liczbie pojed. Slověn, przymiotnik Slověnski²⁾). Pomiedzy tamtejszymi rybakami jest jeszcze dużo ludzi niestarych, którzy wogóle nieumieją po niemiecku. Lecz język ten szybko i tu się rozpościera. Tak w rybackiej wsi Rowie (Rowe), położonej na południowy zachód od Garny nad ujściem Garneńskiego jeziora do morza, gdzie wedle opowiadań Garnian spodziewałem się znaleźć dużo słowiańskości, znalazł się tylko jeden 79-letni starzec, Graczek, który pamiętał kilka słowiańskich wyrazów, lecz potocznej rozmowy po słowiańsku nie umiał prowadzić. W roku 1827 zniesiono w Garneńskiej parafji³⁾, do której większa część tych rybackich wsi należy, naukę przrztotowawczą dzieci do konfirmacji w polskim języku i wogóle wykluczono język polski ze szkół. Dla tego zauważyć można, że ci, którzy odebrali naukę konfirmacyjną przed rokiem 1827, jeszcze są zupełnie Słowianami, a przygotowani później już mniej lub więcej zniemczeni. Lud zupełnie uznaje ogromny wpływ nauki szkolnej na wytępienie swego

¹⁾ Słowińcy mówią Garnó (zamiast Garná) i odmieniają jako przymiotnik żeńskiego rodzaju: do Garné, v Garná (albo Garnó) i t. d. Dawna forma brzmiała Gardná, jak widać z przerobionego niemieckiego Garden i przymiotnika Gardniski.

²⁾ Tak słyszałem: V Izbicach, to tak jak tu Slověnsiji Kászeli e Slověnci, to je jedno. Formę Slověn w liczbie pojedynczej udało mi się słyszeć tylko jeden raz, zwykle mówią: Slověnski, Slovinski albo Słowinski.

³⁾ Tak samo w Głowezycach w ziemi tak zw. Kabatków.

języka. Tak pewna dosyć młoda kobieta słowiańska w Garnie powiedziała: U naszych starich nawuka bëła wszitka německo, a goedka slovinsko. Stare jesz mają goedką po Slovinsku, ale po tich starich oni ni mają po-Slovinsku vëkle. Ja mogą też po Slovënsku gadac, ale Boże slovo nie rozumeję po Slovënsku, nie jem to uczona. Nynia naszą starą slovinską viarą zatöpili, wszetki naucziceli bëli německe, a me muszą pó-nemecku vëknąc. Moj chłop nie rozumieje nic po slovënsku, a ja roda goedaje po-slovinsku, a ni mom nikogo, moje dzece nie umeją nic po-Slovinsku.¹⁾ W wielu izbach rybaków garnieńskich wyrażano wobec mnie podobne skargi na to, że dzieci nie rozumieją języka rodziców i okazywano radość, iż mogli mówić po słowiańsku. „Wielka skāza mezi mnū a dziećmi, że oni nie rozumieją co ja powīm“, mówił ojciec rodziny: „Mac po-kaszubsku, dzieci pó nemecku“; — „Dlo dzece je za žimko žebě me godali po-slovinsku, i szkolni tovo nechce“; „Redosc to me ga chto gada z nami po-slovënsku, możeme sę porozumec“; — „Nasze pánovie nie chcę gadae z nami po-Slovinsku, a ja nie mogą tak dicht wszetko powiedzec po-Nemecku, to jem tak uredōna, ga mogą pó-Slovinsku gadac“.²⁾

Te wyrażenia zapisałem ze słów różnych mieszkańców i mieszkanek garnieńskich. Opowiadali oni także jaka radość była rekrutów zaciągniętych z ich wsi do obrony krajowej.

¹⁾ U naszych rodziców wszystka nauka była niemiecka, a mowa słowiańska. Rodzice jeszcze mówią po słowiańsku, ale dzieci nie nauczyli się od rodziców. Ja także umiem mówić po słowiańsku, nie uczyli mnie tego. Teraz naszą starą słowiańską wiarę wytepli (t. j. służbę Bożą w słowiańskim, polskim języku, wszyscy nauczyciele byli Niemcami, byliśmy zmuszeni uczyć się po niemiecku. Mój mąż nie rozumie po słowiańsku, a ja chętnie rozmawiam po słowiańsku, ale nie mam z kim. Moje dzieci nie umieją nic po słowiańsku.

²⁾ Wielka nieprzyjemność pomiędzy mną i dziećmi, że nie rozumieją, co mówię. — „Matka po kaszubsku a dzieci po niemiecku. Dla dzieci zbyt uciążliwe, ażebyśmy z nimi mówili po słowiańsku, a nauczyciel tego nie chce.“ — „My się cieszymy, kiedy kto z nami mówi po słowiańsku, możemy się porozumieć.“ — „Nasi panowie nie chcą z nami mówić po słowiańsku, a ja nie umiem wszystkiego powiedzieć po niemiecku, to jestem tak ucieszona, kiedy mogę mówić po słowiańsku.“

gdy usłyszeli podczas pobytu na Dolnych Łużycach (w 1850r.) słowiański język i mogli mówić rodzimym językiem.

Sąd garneńskich Słowinców prostych ludzi o swej zamierającej narodowości tak zainteresował mnie, że często kierowałem rozmowę z nimi na ten przedmiot i zapisywałem ich powiedzenia. Przedkładam je bez komentarzy, dając tylko, że to odezwania się nie jednej osoby lecz kilku tak mężczyzn jak kobiet.

„Ga jem běl mlodí, bělo lěcho Nemeckich, a nynja je vszítko Niemczizna, te starzi vėzdychaja, jak lata dzesat nie budze nic“.¹⁾

„Sedemdziesiąt lat nauka Slovinsko je zginiona, a trznósce lat co wobrzod nieje vičl.“ „Przed szesdziesiąt laty tu jesz dzesaty ni móg pó-Nemecku, vszátko Slovinsko, Slovínseji lědze.“ „Przed pindzesat laty bělo jesz dva dzělá Slovinskich, a trzeci dzěl bíl Nemecki. Te starzi povėzděchali, a ksodz ni muk po Slovinsku navėknoč: ksodz Hefner. Przed tem běl Kummer, slėni Slovínski ksodz. Potem bělo dwardzesce co chodzilo do obrzadu, potem oesem, poetom czviđro, potom zos bělo dvoje, Poepk a staro Zonderka, i tu Slovínski oebzrod przėstal, muszili jte do Nemeckewo oebzroda: ksodz ni mog kazac, a nie dal vičl.“ „Ksodz Kummer przez moc Bože slovo po Slovinsku oetniel: to jesta ju nynja czvarte ksodz, czvarte pokolnje“.²⁾

¹⁾ Gdy byłem młody, było mało Niemców (t. j. ludzi mówiących po niemiecku), a teraz wszystkie Niemczyzna, starzy wymierają za dalsięc lat nie się nie ostanie.

²⁾ Od siedemdziesiąt lat nauka słowiańska zniszczona, od trzydziestu lat służba Boża nie odprawia się po słowiańsku. „Szoódziesiąt lat temu jeszce dziesiąty nie umiał po niemiecku, wszyscy Słowianka, Słowiancy ludzta.“ „Piędziesiąt lat temu jeszce były dwa trzecie Słowiańskich, jedna trzecia była Niemców (t. j. mówiących po słowiańsku i po niemiecku.) Starzy powymierali a pastor nie mógł nauczyć się po słowiańsku: pastor Hefner. Przed nim był Kummer, ostatni słowiański pastor. Potem było dwudziestu ludzi, którzy chodzili na słowiańskie nabożeństwo, potem ośmiu, potem czterech, a pod koniec było dwóch, Papk i stara Zonderka. I tu skończyło się słowiańskie nabożeństwo, musieli chodzić na niemieckie. Pastor nie umiał kazac po słowiańsku i nie dopuszczał więcej języka słowiańskiego (nie przy stałbie Boże). Ksiądz Kummer gwałtem zniósł Słowa Boże po słowiańsku: od tej pory już czwarty pastor, czwarte pokolenie.“

„Krol niechce zebe v zoldatach góдали po-Slovinsku.“
„Dzeci ni mq po-Slovinsku gódac, dla szkuele.“ „Moja matka (mówił 80-cioletni starzec) bëła Niemecko, ale ona vëkla pó Polsku od dzeci: i ja też od dzeci, od malech dzeci muszą nynja vëknąc pó-Niemecku“.¹⁾ — „Më ni mogli vëknąc po-Slovinsku, to me rzucili prycz tą godką“²⁾ (tak mówił mlody człowiek); Na moje pytanie, czy im to nieprzyjemnie było, odpowiedział on: „żimko do niesenia bëło, ale mili niesc, ako mrzec“.³⁾ „Nynja wszetko Niemci wszédze, e v Kabatkach też.“ „Nynja Kaszebsko wszetko ginie, nauka i gadánjo, wszetko, jest wiele lat, co ona tod jesta“.⁴⁾

Na zapytanie o słowiańskie (polskie) książki i papiery odebrałem odpowiedź: „Slóvinstji lédzi, ti stórzi vëzdëchają, a mlodzi Niemectji, te Slovinske lëste dają dzecom porvac“.
— „Nie potrzebujemë Polskich ksąg, a dájeme chłopom v žark“.⁵⁾

Te ostatnie słowa są charakterystyczne: „My nie potrzebujemy już polskich książek i kładziemy je chłopom (t. j. Słowińcom) w grób.“ Jak ten naród jasno przewiduje swój bliski koniec!

Na zakończenie dodaję jeszcze dwa oświadczenia, które mogą dać pojęcie o stosunku niemieckiej inteligentnej warstwy do narodowości garnańskich Słowińców. Tamtejszy pastor powiedział mi:

¹⁾ „Król niechce, aby w wojsku mówili po słowinsku. Dzieci nie mają mówić po słowinsku, dla szkoły.“ „Moja matka była Niemka (t. j. z rodziny, w której mówiono po niemiecku), ale ona się nauczyła po słowinsku od dzieci: i ja teraz od dzieci, od małych dzieci muszę się uczyć po niemiecku.“ —

²⁾ Nie wolno nam było uczyć się po słowinsku, więc zarsuciliłamy tę mowę.

³⁾ Ciężko było znieść, ale lepiej znieść, niż umrzeć.

⁴⁾ Obecnie wszystko Niemcy i wszédzie, i takte u Kabatków. Teraz cała Kaszubszczyzna ginie, uczenie i mowa, wszystko, wiele lat temu, jak umarła.

⁵⁾ „Słowińcy ludzie starszy wymierają, a mlodzi to Niemcy, więc dają słowiańskie papiery dzieciom do podarcia.“ — „My nie potrzebujemy polskich książek i kładziemy je chłopom w grób.“

„Ich kam hierher aus Großtuchen. Es war mein Schicksal, in zwei Stellen das Polnische zu unterdrücken. Vor mir predigte man alle 6 bis 8 Wochen in Großtuchen polnisch. Als ich hierher bestimmt war, fragte ich, wie es mit dem Kaschubischen stände. Da sagte mir der Landespräsident, es solle mit dem Polnischen in Pommern ein Ende werden. Wir wollen es.“¹⁾ Wigó pastor, stosując się do powyższego rozkazu, skoro przyjechał do Garny, natychmiast usunął polski język z kościoła i stał się wywieral nacisk na lud, aby porzucił kaszubski język.

Godne uwagi było jeszcze drugie przyznanie się pewnego młodego obywatela ziemskiego wobec mnie, działającego w tym samym kierunku z własnej inicjatywy i bez wszelkiego urzędowego polecenia. Spotkałem tego pana w polu, w ubraniu myśliwskim, dozorującego robotę kosiarzy. Rozmawialiśmy; okazał się jako człowiek z dobrym wykształceniem, lat 25—30. Mowa zeszła na cel mego podróowania: „Czy pańscy robotnicy Niemcy, czy Kaszubi?“ zapytałem. „Kaszubi z tutejszych wiosek,“ brzmiała odpowiedź. „ale mówią przy mnie po niemiecku: Als ich auf die Wiesen und in das Feld ging, verbat ich den Leuten das Kaschubisch sprechen, ich konnte es nicht leiden, es schien mir ein Schnattern.“²⁾ Żałuję, że nie zapisałem nazwiska tego pana.

¹⁾ „Przybyłem tu dotąd z Großtuchen (Wielkie Tuchomie w bytowskim powiecie. Mojem przeznaczeniem było wylepić polaków w dwóch miejscach. (O Wielkoinchamskiej parafji patrz wyżej) w opisie bytowskiego powiatu: Gryf t. V, rocz. 2, str. 26.) Przesłomną kaszuba w W. T. Nymu co 6 do 8 tygodni tak po polsku. Gdy mnie przesłomczyli dotąd, pytałem się, jak stoi z Kaszubami. Na to rzekł mi piasz krajowy, że trzeba stoczyć z polakami w Pomeranii, my tak chcemy.”

²⁾ Kiedy chodziłem na łękę lub w pola, nakazałem ludzom mówić po kaszubsku, nie mogłem tego osiągnąć, wydawało mi się gęszymi gęsi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr. Florjan Ceynowa.

Napisal w stuletnią rocznicę urodzin Ceynowy (r. 1917.) W. B.

(Ciąg dalszy.)

§ 8. Stosunki naukowe do Rosjan.

Nie wiemy, w jaki sposób zawiązały się stosunki między Ceynową a Akademią Umiejętności w Petersburgu, a szczególnie między C. i prof. Srezniewskim, członkiem akademji. Może już w roku 1842 poznał Ceynowa Srezniewskiego we Wrocławiu, gdy tenże tam zbierał materiały do pracy swej o Kaszubszczyźnie. Dopiero w roku 1850 przesyła C. szczupłe materiały Akademji Umiejętności w Petersburgu. Nie wiadomo, czy to był czyn samodzielny, albo czy działał tu w porozumieniu z Mrongowiuszem. Owe materiały nosiły tytuł: „Eine kleine Sammlung kaschubischer Wörter, welche eine grössere Ähnlichkeit mit der russischen, als mit der polnischen Sprache haben. Von S. W. W. F. Ceynowa, cand. med. Danzig 5. August 1850.“ Już tytuł zdradza tendencję przypodobania się rosjanom. Ceynowa podjął tutaj myśl Mrongowiusza, który już dawniej na „pewnego rodzaju“ podobieństwo między językiem kaszubskim i rosyjskim wskazywał. W nowszych czasach myśl ta powraca w pracy Rosjanina Syrotinina: Kaszubi i ich literatura, 1911. —

Wydział akademji poruczył rozpatrzenie materiału tego adjunktowi Srezniewskiemu. Ten napisał w sprawozdaniu, co następuje: „Rozpatrzywszy uwagi, mam honor donieść, że zawierają one niewielki zbiór słów kaszubskich, podobnych do rosyjskich. Pomimo, że treścią praca ta nie może zadowolić badacza, zasługuje jednakowoż na uwagę i poparcie wydziału. (dalej.) Notatka zakomunikowana przez pana C. zasługuje na uwagę i z tego względu, że C. ma swój osobisty, oryginalny pogląd na narzecze kaszubskie:

dowodzi on, że narzecze to pomimo swego pokrewieństwa z językiem polskim, w niektórych przypadkach jest bliższe językowi rosyjskiemu. To samo dało się zauważyć i w narzeczu północnych Łużyczan i Połabów, jeszcze więcej od nas oddalonych." Zarazem proponował Sr. przedłożyć Ceynowie własną pracę w języku kaszubskim: „Uwagi nad mową kaszubską." Wydział to uczynił, oprócz tego prosił Ceynowę o udzielenie odpowiedzi na następujące pytania, dotyczące kwestji języka kaszubskiego:

- 1) Topografia i statystyka kaszubska wraz z mapą.
- 2) Określenie poszczególnych cech kaszubszczyzny, lokalizacja gwar.
- 3) Urządzenie spisu i opisu pomników literackich języka kaszubskiego, poczynwszy od tłumaczenia katechizmu Pontanusa, r. 1643.
- 4) Zbieranie tekstów kaszubskich dla poszczególnych gwar."

Propozycję akademji zakomunikowano Ceynowie przez konsula rosyjskiego w Gdańsku, Adelunga. C. uszczęśliwiony pochlebną propozycją zabrał się do pracy. Praca jego trzymała się w przyszłości powyżej wytkniętego planu. Trwało jednakowoż dosyć długo, nim nadesłał akademji nowy materiał, i ten był jeszcze niedokładny.

Nadesłał przedewszystkiem „Uwagi" Srezniewskiego, przetłumaczone na kaszubskie i opatrzone własnymi dodatkami i objaśnieniami. Tłumaczenie poprzedza krótki wstęp: „Moje spostrzeżenie prze przezeraniu wuwóg Iismaela Srezniewskiego nad mową Kaszubską." Według Srezniewskiego dorzucił Ceynowa do uwag „dużo rzeczy ciekawych i oryginalnych." Co do topografji Kaszub dał C. krótką zupełnie odpowiedź. W notatce tej granice Kaszub jedynie ogólnikowo określił. Wyszczególnił jedynie ważniejsze miejscowości. Z tego wynika, że wtenczas, przed podrózą Hilferdinga, C. sam terytorjum kaszubskiego dokładnie nie znał, a o strukturze poszczególnych gwar nie miał wyobrażenia. Dlatego też w odpowiedzi na punkt dotyczący gwar kaszubskich i na irzeci, dotyczący pomników językowych

cdsyła C. do książeczki swej „Tržě rospravě“, a mianowicie artykułu: Wuvogi nad mōvą kaszebską. Rzecz ta codopiero wyszła w Krakowie (r. 1850) w druku. I tutaj opis struktury języka jest bardzo powierzchowny, a opisu poszczególnych gwar także niema. Z pomników cytuje C. tylko to, co już Prejs podał. — Odpowiedź na punkt czwarty: „teksty“, nadesłał dopiero roku 1851. Razem z książeczką: „Rozmōva pōlōcha z kaszebą“ przysłał także zeszyt z napisem: „Pržěslovjō i zabōbōně“. Zeszyt ten zawiera jedną pieśń ludową p. t. „żołnerz“ i jedną dumkę o swataniu w oryginale i w tłumaczeniu niemieckim, oprócz tego bogaty zbiór przysłów ludowych (więcej niż 500), a także cenny opis (27) zabobonów. Z tego ogłosił Sr. drukiem w „Pomnikach i wzorach języka i literatury ludowej słowiańskiej“ (zesz. I. 95—112, 1852) pieśń „żołnerz“ bez tłumaczenia niemieckiego, dalej przysłowia i zabobony, opuszczając te, które dla pewnych względów do publikacji się nie nadawały. W referatach o pracach tych nie szczędzi Srezniewski Ceynowie pochwał. Nazywa go jedynym uczonym słowiańskim, zajmującym się narzeczem i starożytnościami kaszubskimi i zaznacza, że zasługuje stanowczo na poparcie wydziału. (p. Francew, Gryf IV. 2). O „poparciu“ ze strony wydziału jednakowoż nic nie wiadomo. Ludzie zli nieraz głośno podnosili zarzut, że brał pieniądze rosyjskie. Łatwy to zarzut i zawsze się go u nas podnosi, jeśli innymi argumentami przeciwnika zbić nie można. O pieniądzach rosyjskich i familia Ceynowy nic nie wie. Dostyć trudne położenie finansowe, z którego za życia nie wybrnął, jest także ważnym kontraargumentem.

Akademja w Petersburgu nie zadowolila się badaniem Ceynowy, lecz wydelegowała na Kaszuby własnego fachowca lingwistę, młodego wówczas Hilferdinga (r. 1856). Miał się poprzednio znieść z Ceynową i jego rady zasięgnąć. Wspólnie z Ceynową odbył wycieczkę na Kaszuby. Owocem tej podróży jest cenna książka: *Ostatki słowian na jużnom bjeregu bałtyjskiego morja*, 1856. — O stosunku swoim do Ceynowy pisze Hilferding na wstępie tak:

„Nasamprzód uważałem za rzecz konieczną, odwiedzić

najlepszego, albo raczej jedyne go znawcę ludności kaszubskiej i jej języka, i to Dr. Ceynowę. Sam jest rodowitym Kaszubą i nadesłał kilka obszernych notatek światu uczonemu o gwarze rodzimej jego okolicy. Dzisiaj niestety mieszka poza granicami ojczyzny, chociaż niedaleko, bo na wsi pod Terespołem. Z nim razem pojechałem do Gdańska, a stąd ku zachodowi do Wejherowa, Lęborga i do wsi Głowczec, a stąd skierowaliśmy się na południe do Bytowa. Tutaj mnie p. Ceynowa pożegnał, gdyż na dłuższy czas dla zawodu lekarskiego nie mógł domu porzucić."

Wartość tej książki jest znana. Co do tekstów, to nie jest wykluczone, że wielką ich część dostarczył Ceynowa. Podobne teksty spotykamy także w pismach Ceynowy (np. „Pół kopě szętopôrk.“) Ale trudno wykazać pierwszeństwo, gdyż publikacje te ukazały się później. Ponadto konferował Hilferding także z innymi znawcami Kaszubszczyzny, np. z pastorem Lohmanem ze Smoldzyna, którego także chlubnie wymienia. —

Szczytem stosunków rusofilskich jest udział jego w zjeździe słowiańskim w Moskwie i obecność na słowiańskiej wystawie etnograficznej w Petersburgu (r. 1867). Mało posiadamy ścisłych i wiarogodnych wiadomości o tym fakcie. Ówczesna prasa polska ze względu na antyrosyjską orientację polityczną nie okazała najmniejszego nawet zrozumienia dla tej manifestacji słowiańskiej. Z gazet polskich jedynie zachodniopruski Nadwiślanin się nieco życzliwiej do zjazdu odnosił. Nie dziw więc, że prasa udział Ceynowy w zjeździe nie w zbyt przyjemny sposób komentuje. Nazwano go dziwakiem monomanem i maniakiem, ale miana zdrajcy mu jednakowoż nie przypięto. Korespondencje pisane do Dziennika Poznańskiego z Petersburga z Moskwy przytaczają także kilka szczegółowych co do Ceynowy. Ale korespondent nie stara się bynajmniej być obiektywnym. Niejednokrotnie daje upust żywiołowej swej nienawiści ku Rosji, a nawet Czechom i Łużyczanom przebaczyć nie może, że na zjazd przyjechali. (Dz. Pozn. 1867 nr. 127. 132. 137. 138.)

Ceynowa zupełnie proprio motu jako rzekomy przedstawiciel Kaszubów na zjazd wyjechał. Kaszubskie swe pisma etnograficzne darował wystawie etnograficznej. W Petersburgu odbyły się po przyjęciach u cara i Gorczakowa suto obiady i pikniki na cześć słowiańskich gości. Na pewnym wspaniałym obiedzie wygłoszono dużo pięknych toastów, między innymi przemówił także Ceynowa. „Gdy przemawiał, sądzono — pisze korespondent — że to polak i dlatego zaczęto zyzem patrzeć na biednego Kaszubę, dopiero jakiś głęboki znawca etnografii wytłomaczył, że Kaszubi nie Polacy i że podobnie jak Moskale nienawidzą Polaków. Poczem serca Moskale jakby na komendę przechyliły się ku Ceynowie”.

Przed wyjazdem z Petersburga był pożegnalny obiad w hotelu „Bellevue”; znów toasty. Ładnie przemówił Czech Brauner: „Narodove ne gasnou, dokud jazyk żyje” i pił na zdrowie języka słowiańskiego. Ceynowa przemówił na temat jedności słowian.

W dniu 1. marca odbyło się uroczyste zebranie miłośników literatury rosyjskiej w Moskwie. Odczyt wygłosił prof. Kołaczew. Potem przemawiali inni: Bessonow o narodowej poezji i historii odrodzenia słowiańszczyzny; mówił przeważnie o Serbach, Rosjanach i Czechach i wymienił po nazwisku wybitnych pracowników na niwie słowiańskiej, a mianowicie obecnych: Szmolera, Erbena, Ceynowę i Głowackiego. — W Sokółkach pod Moskwą, w dzielnicy bogatych kupców, odbyła się w wielkim namiocie uczta dla przeszło 800 osób. Przemawiali liczni a wybitni mówcy i Pogodin, Aksaków i Rygier poruszyli nawet kwestję polską, którą dotychczas uporczywie przemilczano. Także Sołowiew przemówił w duchu pojednawczym. Wobec tego wygłosił książe Czerkaski brutalną mowę antypolską. Podziękowano mu hucznymi oklaskami. Polit i Ceynowa wskoczyli na mównicę, żeby odpowiedzieć, ale przewodniczący ks. Szczerbaczew nie dopuścił ich do słowa. Wkrótce potem wyjechał C. do domu.

Już z powyższych drobnych szczegółów wynika, że zachowanie się Ceynowy na zjeździe było godne, że nie głosił rozbratu i wojny z Polakami, jedność i zgoda ludów słowiań-

skich w formie federacji, to było jego ideałem. Doświadczenie porobione na zjeździe, a mianowicie ostatnie zajście przyczyniły się niezawodnie do tego, że aspiracje swe rusofilskie znacznie zrewidował. Śwadcą o tem ostatnie ustępy „rozmowy Kaszuby z Polakiem” (r. 1868 Skôrb. II.), które są już bardzo umiarkowane. Zdaje się, że od tego czasu także jego stosunki naukowe i literackie z Petersburgiem ustaly.

§ 9. Stosunki naukowe do Polaków.

Mimo odrębności zapatrywań co do spraw kaszubskich i słowiańskich utrzymał C. z początku kontakt z niejednymi uczonymi osobistościami polskimi. Przypuszczam, że pierwotnie miał zamiar zostać w łączności z nauką polską i stawić się pod jej kontrolę.

Pierwszą bowiem rzecz, napisaną w języku kaszubskim, opublikował w Jutrzence Warszawskiej (r. 1843), a podstawowe książeczki treści historyczno-dydaktycznej: „Kile słów wô Kaszebach” i „Trzë rozpravë” wydrukował r. 1850 w Krakowie, w drukarni pod „Sową”. Do obu rzeczy napisał przedmowę Lesław Łukaszewicz i wypowiedział w niej dziwne, ale dla ówczesnej opinii polskiej typowe zdanie o stosunku językowym kaszubszczyzny do polszczyzny. Zdanie to podziela także późniejszy pisarz kaszubski: Derdowski.

Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu, które już wtenczas miało rozgłos i znaczenie wychodzące poza granice Księstwa, nie interesowało się zbytnio Ceynową; nie interesowało się ono zresztą sprawami ludoznawczemi ani sprawami słowiańskimi. O ile stwierdzić zdołałam, to jedynie 2 razy w przeciągu 40 lat zajęło się jego osobą; raz wskutek zapytania pana Mikuckiego z Warszawy i wzmianki jego, że C. zebrał dużo wyrazów pomorskich (kaszubskich). Towarzystwo stwierdza to i zamierza napisać Ceynowie, aby się osobiście zniósł z Mikuckim w sprawie słownika. Drugi raz wskutek odczytu p. Parczewskiego o szczątkach Pomorzan. Tam nazwano Ceynowę „Kaszubomanem”. (p. Dz. Pozn. 1861, nr. 12. i Kościński, Idea.)

We Warszawie utrzymywał C. styczność ze znanym folklorystą polskim Tymoteuszem Lipińskim. Jemu przesłał zbiór przysłów kaszubskich: „Przesłowjo kaszebskie”, wynoszący 400 zgóry przysłów. Niezawodnie był to rękopis. Gdzie się podział, niewiadomo.

W Prusach Zachodnich stały koła naukowe jak i polityczne na stanowisku negatywnym wobec Ceynowy. Niewiadomo mi, czy Tow. Naukowe w Toruniu uważało wogóle za potrzebne Ceynową się zainteresować. Przewaga duchowieństwa, której rzecznikiem był wówczas X. Poblöcki, decydowała zanadto w ówczesnej opinii publicznej zachodniopruskiej. W najlepszym razie uważano go za oryginała, ale nie brano go na serio, tak pod względem naukowym, jak politycznym.

Z ludzi uczonych jedynie ks. prof. Malinowski z nim korespondował i wymieniał zdania. Świadczą o tem pozostałe rękopisy, a mianowicie list Ceynowy do X. Malinowskiego. — W dzień pięćsetletniej rocznicy urodzin Kopernika (r. 1873) nadesłał także C. telegram na ręce polskiego komitetu w Toruniu. Treść telegramu mi nieznana.

Krytyka słowiańska: czeska i rosyjska była wobec niego zawsze życzliwa. Namiętności narodowe nie wchodziły tutaj w grę; oddawano mu sprawiedliwość. Najwięcej zasług ma pod tym względem Akad. Umiejętności w Petersburgu. „Slava pöbratymcom Möskeolom i Czechom, co niejedno dzelko wö Kaszebach napisalë i dalë drëkowac”. Krytyka polska naogół nie grzeszyła wobec niego życzliwością. Jedność językowa czy w tej, czy w innej formie uchodziła po prostu za aksjomat i za kamień węgielny jedności politycznej. Ceynowa popełnił także błąd, że odrębność językową uważał za rzecz doowiedzianą. Dowody jego lingwistyczne są niedostateczne. Ale ówczesna krytyka polska (Wojcicki, Łukaszewicz, Poblöcki, Matusiak i autor artykułu w Encyklopedji Orgelbrandta) zdradza wprost braki laikalne. Nawet Ramuł, chociaż był osobiscie na Kaszubach i znał Kaszubszczyznę z autopsji, ugiąć się musiał przed tą pseudo-krytyką.

Jedyną krytykę życzliwą pióra polskiego znalazłem we Wielkiej Encykl. Powszechnej Ilustrowanej pod wyrazem „Ceynowa.“ Ale to krytyka dawno post factum, po śmierci Ceynowy. Już dawniej Ramułt i Biskupski kruszyli kopię o rehabilitację naukową Ceynowy. Z literatów Zachodniopruskich jedynie Derdowski i Danilewski życzliwie po śmierci jego podnieśli głosy. Pierwszy napisał mu pamiętne epitaflon po kaszubsku.*)

†

Wojkasyn ze Słowoszena.

(Dr. Florjan Ceynowa.)

Ciej u naju na Kaszubach dziecko zaniemoże,
Jidze matka do koscoła przed oblicze Boże,
Jidze dali mniedze ludzy od checze do checze,
Wszędzie płacząc, rade szuko, ciej ból serce piecze.
Tobie norod nasz kaszubści, że żeś był z doktory,
Taci biedny był, żorotny, od weszczerek chory,
Żes po swiece jemu chodzeł, od checze do checze
I jak dziod nen swiat przedeptoł, co sę z cijem wlecze.
Ludze jak zazweczój ludze, kask krącele lbami,
A te chodzeł, serca szukoł mniedze Słowianami.
Jeden wzdrygoł remnionami, drudzi lajoł: nara,
Trzeci grepkę wachoł zdrade: Ciebie niesła wiara!
Ciej syn Sławe na twym grobie klęknje, lze weleje,
Twoja wiara i nadzieja w sercu mu zacznieje,
I do dusze sę oderwie brzęk harfe eolści:
Nima Kaszub bez Poloni, a bez Kaszub Polści.

IV. Rozdział: Piśmiennictwo Ceynowy.

§ 10. Ogólna charakterystyka i pisma zapomniane.

Pod względem chronologicznym ukazały się pisma Ceynowy w pewnych odstępach, między którymi zachodziła zawsze kilkoletnia przerwa. Po pismach uniwersyteckich ukazały się pierwsze jego broszurki dopiero w roku 1850, i to kilka naraz, a mianowicie oprócz powyżej wspomnianych

*J (p. Warta 1881, str. 2642 i Uryt, 1910, nr. 11) X. Półlocki mylnie przypisuje autorstwo Danilewskiemu.

książeczek historyczno-dydaktycznych, także owe materiały przesłane Akademji Umiejętności w Petersburgu i dySSERTacja jego doktorska. Drugim okresem produkcji były lata 1866—68, t. j. okres „Skôrbu”. W tym czasie ukazały się wszystkie jego pisma polityczne, i prawie że wszystkie etnograficzne. Nareszcie okres lat 1878—79; ukazuje się gramatyka kaszubskie i niemiecki zbiór pieśni kaszubskich (126 Volkslieder etc.). Szczegółowe zestawienie wszystkich dotychczas mi znanych pism jego podałem w osobnym rozdziale: „Katalog pism Ceynowy”. Daję tam także streszczenie i charakterystykę każdej poszczególniej rzeczy.

Cały szereg pism Ceynowy poszedł w zapomnienie. Bibliografje dawniejsze: np. Janowicza w Gryfle, Lorentza w Mitteilungen für kaschub. Volkskunde, Kościńskiego w Idei słowiańskiej i Encykl. Powszechnej Illustr. niedokładnie podawają opisy. Najlepszy spis jego rzeczy podała Encyklopedia Powszechna Illustr. gdyż wylicza tam także materiały przesłane Akademji w Petersburgu. Ale i ten spis jest niedokładny. Nowoczesne publikacje Francewa w Gryfle wydobły na jaw kilka prac jego zupełnie nieznanych. Była już o nich mowa w rozdziale o stosunku Ceynowy do Rosjan. Ja idąc za wskazówkami Ceynowy samego, zawartemi w pismach jego, wydobylem też niejedno na jaw, o czem już pamięć była zupełnie zaginęła.

O działalności swej literackiej z lat uniwersyteckich pisze Ceynowa w artykule: Wuwogi nad mową kaszebską (p. Trzě rospravě str. 40), że pisywał mniejsze rozprawki w języku niemieckim do roczników słowiańskich Jordana (Slavische Jahrbücher von Jordan, Leipzig.) O ile dotychczas stwierdzić zdołałem, ukazał się tam pamiętny jego artykuł: Die Germanisierung der Kaschuben von einem Kaschuben, Slav. Jahrb. 1843, str. 243—247. Opisuje tam germanizację zachodniego Pomorza i teraźniejsze zakusy germanizacyjne rządu pruskiego i biskupa Sedlaga. W roku 1844, str. 28 ukazała się krótka jego notatka: C. F. Kaschubische Volks-u. Ortsnamen. Jest to tylko zestawienie poszczególnych nazw szczepowych kaszubskich. W ostatnim roku wychodzenia

roczników Jordana opublikował tam po kaszubsku słowa posłtkowe: „jem“, „zajmki wôsobiste“ e „liczebnjki“.

Oprócz tych drobiazgów znalazłem pewien artykuł, pisany w języku kaszubskim w roku 1843, a podpisany literami B. K. S. Ukazał się w Jutrzence Warszawskiej r. 1843, III, str. 51 i n. P. Kołodziejczyk podaje tytuł artykułu w uzupełnieniach do bibliografji Kaszubskiej. Pisany jest po kaszubsku. Dodano także tłumaczenie polskie i rosyjskie. Uważam artykuł ten za pracę Ceynowy. Co do wieku jest to więc pierwszy pomnik literatury kaszubskiej. Podpis artykułu opiewa: Słowoszyn, 9. 15. kwietnia 1843. B. K. S. — Profesor Purkinje w Wrocławiu przysłał rzecz tę na ręce redakcji Jutrzenki, ale zaznaczył, że nie on jest autorem, ale jakiś rodowity Kaszuba. Może nim być, zdaniem moim, jedynie Ceynowa. Miejscowość Słowoszyn wyraźnie za tem przemawia. Słowoszyn jest wsią rodzinną Ceynowy. Jedyne litery B. K. S. sprawiają pewne trudności. W kwietniu 1843 był C. niezawodnie w domu, w Słowoszynie na wakacjach, tam artykuł ten zapewne napisał i nadesłał go profesorowi Purkinjemu. Jeśli nie przyznamy autorstwa Ceynowie, to trudno połączyć Słowoszyn z osobą profesora Purkiniego. — Grafika w artykule zastosowana jest nieco odmienna od późniejszych. Ale wiadomo, że C. systemy graficzne często zmieniał. Ceynowa po pierwszy raz próbuje tutaj pisać po kaszubsku; trzyma się ściśle alfabetu polskiego. Jedyne z wielką trudnością udało mu się fonetykę kaszubską wdusić w ramy alfabetu polskiego.

Treść artykułu stanowi opis zwyczajów wiejskich we willec Nowego Roku i Trzech Kroli. Najpierw opisuje wypędzanie starego roku: Młodzi i starzy wypędzają stary rok ze wsi podzwaniem w dzwonki, trzaskaniem z bicia lub strzelaniem z fuzji i pistoletów. Nawet za wsią, na polu poganiają jeszcze stary rok, żeby nigdzie zatrzymania nie miał. Przytem proszą nowy rok o urodzaj, każdy wedle własnych potrzeb, używając w prośbie formuły: „Jędrzne jabka, jędrzne kręszkji, jędrzne słowë, jędrzne wszëtka zëto na ten nowy rok“.

We wilią Trzech Króli zbierają się chłopcy od pasenia
bydła na jednym końcu wsi, potem chodzą od chaty do
chaty i śpiewają :

Jusz pochwalmysz, jusz pochwalmysz króla tego

Dzys w Betlehem narodzonego

I z Maryją i z Maryją matką jego

Panny dworu Niebieskiego.

Jemu służy, jemu służy słońce miesiąc

We dnie w nocę nieprzestając,

I my także i my także chwalmysz jego

Tego króla Niebieskiego.

A gdy wejdą do chaty najstarszy z chłopców mówi:

Dobry wieczór, szczodry wieczór,

Nam powiodają, że tu rogole pieczą,

A jeszle nie rogola, to tej chleba glejn,

Wasza desza mdze szczodroblewy miała dzień,

A jeszle nie chleba glejn, to kōrszczok masła,

Wasza desza mdze sę w niebie pasła,

A nie kōrszczok masła, to swinieho cała,

Wasza desza mdze sę dobrze w niebie miała.

Podobny opis, ale w języku polskim, wili Nowego Roku
i Bożego Narodzenia znajduje się w 17. i 18. numerze „Nad-
wiślanina“ roku 1851. W numerze 18. jest także opis sobótki
kaszubskiej, a w 19. opis starodawnego widowiska ludowego:
„Scynanie kani“. Artykuły są bez podpisu. Przypuszczam,
że Ceynowa był ich autorem. Opis wili i „szczodroki“ są
prawie że dosłownym przekładem artykułu Jutrzenki. Nikt
inny, jak Ceynowa, wówczas tego rodzaju rzeczy nie publi-
kował. Tak np. podaje krótki tekst szczodraka we wilią
Trzech Króli w dodatku do zbioru „pjesnj swiatowih“,
podobnie też fragment „scynania kani.“ Szerszy opis „scy-
nania“ mamy także w książce Hilferdinga: Ostatki słowian...
Ale i ten tekst pochodził niezawodnie od Ceynowy. Poza-
tem wiemy, że około r. 1850 pisywał Ceynowa do „Nadwiślanina“
(Kościński). Oprócz niego jedynie Łyskowski umieszczał

artykuły treści historycznej o Pomorzu, ale podpisywał się zawsze literami N. N.

W książeczce „Trzë rosprawy” (str. 49) wspomina Ceymowa, iż pisywał także do poznańskiej Gazety Polskiej. Ale nie innego tam nie znalazłem prócz przedruku broszurki jego: „Kile słów wó Kaszobach” (j. Katalog pism).

§ II. PISOOWNIA.

Stwarzając literaturę kaszubską walczyć musiał C. z ogromnymi trudnościami. Największą niezawodnie trudność sprawiało mu stwarzanie odpowiedniej pisowni. Przez całe życie pracował nad wydoskonaleniem pisowni. Rozmarzył stworzyć systemy pisowni, ale nie udało mu się ani jednej przekazać przeszłości. Polegało to na tem, że za mało adawał sobie sprawę z tego, że coś innego pisownia lingwistyczna, a coś innego pisownia praktyczna, literacka. Jak trudno dla Kaszubszczyzny jest stworzenie pisowni, o tem adawali sobie już dostatecznie sprawę poprzednicy jego: Mrogonowicz i Bryllowski. Mianowicie ostatni zauważa, że adaloby się zaprowadzić dla Kaszubszczyzny osobnego alfabetu. W systemach graficznych Ceymowy przeważają z początku zasady alfabetu polskiego, potem uwydatniają się wpływy grafiki czeskiej. Rozróżniamy 4 systemy pisowni w pismach Ceymowy, które kolejno po sobie następowały.

1. **Pisownia polska**, czyli pierwotna. Grafikę tę zastosował C. jedynie w pierwszym, a więc najstarszym artykule, napisanym w języku kaszubskim, a opublikowanym w Jutrzence Warszawskiej r. 1844. Grafika ta opiera się wyłącznie na alfabecie polskim. Trudność największą sprawiło oddanie „przydechu”. Zasady tej pisowni opisuje C. w wspomnianym artykule w ten sposób:

1) Ze wszystkich samogłosek Kaszubi używają najwięcej **e**, które trójakie ma brzmienie; albowiem się wymawia już to jak niemieckie „ee”, albo jak polskie „e”. Nie chcąc adać za wiele nowych znaków zaprowadziłem, jedynie **e** niemieckie (jak we wydacie Presse), przez **ë** oznaczyłem; **a** brzmi niemal

jak czeskie au, znowu ó jak niemieckie o we wyrazach „Lohn“, Bohle itp. **oe** jest dwugłoską.

2. Spółgłoski **c, s, z** nie są nigdy miękkie; **p, t, k, s** kończące sylabę, wyraźnie się wymawiają, podobnie jak **b, d, g, z**. — Potem następuje zdanie widocznie skorumpowane, które na podstawie porównań z dalszym tekstem tak oddaje: **h, t, w** (z kreską) i spiritus asper, np. **oe** (w tekście ze względu drukarskich **oe**) niemal jednakowo brzmią. Rzadki jest wyraz, któryby bez spółgłoski lub aspiracji się rozpoczynał.

Ujemną stroną tej grafiki jest nieodpowiednie kreskowanie samogłosek **o, e** i niepoznanie się na właściwościach przydechu.

Kreskowane **e** nie oznacza u Ceynowy **e** pochylego, jak w polskim, lecz **e** tylnojęzykowe, podobne do **e** w francuskim „robe“. Nowsza pisownia Gryfa oddaje to **e** przez „**ë**“ lub „**ě**“. Podobnie też nie jest kreskowane „**ô**“ u Ceynowy pochyle, ale zamknięte, długie, jak w niemieckim *Lohn*. Jestto właściwością dialektów północno-kaszubskich; natomiast mają dialekty południowe **o** ściesznione, taksamo jak gwary polskie. Z rękopisów Ceynowy wynika, że C. wiedział, iż tego rodzaju kreskowanie jest mylne, ale innej nie było rady, gdyż drukarnie innych znaków diakrytycznych do dyspozycji nie miały.

Zupełnie chybił jest oddanie przydechu. C. wyczuł, że przydech jest podobny do polskiego **t**; dlatego też prosty Kaszuba pisze jeszcze dzisiaj często „loeko“ (= oko). Zostawując głosce **w** znaczenie polskiego „**w**“, a nie angielskiego dooble **w**, był C. w ambarasie, jak w takim razie oddać przydech, gdy użycie głoski „**t**“ w tym przypadku jest niemożliwe.

Oddawał więc właściwy przydech przez spiritus asper (w drukowanym tekście przez daszek [˘]), a „**w**“ przydechowe przez „**w̃**“ z kreską. Ale w tym przypadku nie był konsekwentny bo pisał: „**s̃w̃oew̃oelnech**“, a „**z̃l̃oeniã**“, „**p̃oed̃ioerze**.“

Przez „**ã**“ kreskowane oznacza Ceynowa pochyle **a = o** które jest długie, albo dyftongowane. Kreskując **ã** trzymają

się C. pisowni X. Malinowskiego, później odstąpił od tej zasady: oznaczał je podobnie jak Hilferding przez ó.

Przykład: „W niektórych stronach je ó Kaszëbów ten zwëczáj, stori rok wëganiac. Tu na drodze, tã ãa rum-placé, dali na lodze całe grëpé ðetwaźnych pasturków, swoewoelnych szkoelaków na wemiãki złoenia ó wrzeszczã.” —

2. Pisownia czesko-kaszubska. a) Stadjum pierwsze: p. opis Xążeczka dló Kaszëbów. Pod wpływem pisowni czeskiej, która wtenczas u ludów słowiańskich za wzór uchodziła, zmienił Ceynowa pisownię pierwotną i zbliżył ją do pisowni czeskiej. Trudności oddania przydechu zmusiły go do oddania przydechu przez w (dooble w), a „polskiego“ w przez „v“. Samogłoska „i“ jest samogłoską długą i twardą, a funkcję zmiękczenia przyjmuje j. Znaków diakrytycznych dla oznaczenia rozmaitego e lub o nie używa. Zatrzymuje jedynie dyftong oe, który oddaje przez ó w druku (w rękopisie przez ó z haczykiem). Poza tem trzyma się zasad grafiki polskiej. Więc pisownia ta jest właściwie amodifikowaną pisownią polską.

Pisownię tę zastosował C. w książeczkach:

1. Xążeczka dló Kaszëbów.
2. Kila słov wó Kaszëbach ó jich zemi.
3. Trze rosprawy przez Stanjstawa, woros kila słov wó Kaszëbach ó jich zemji przez Wojkasena.
4. Rozmova pólocha s kaszëbã, wyd. I. Gdańsk 1830.
5. Artykuł: Kaszëbji do pólochov, Szkołka Narodowa nr. 10.

Z rękopisów napisano w tej pisowni:

1. Rozprawka historyczna,
2. Zarys gramatyki,
3. Przyczynek do słownika.

W przyczynku do słownika zachodzi jeszcze ta modyfikacja, że ä (pochyłe) oddaje autor przez „ã“.

Pisownię tę czesko-kaszubską (w pierwszym stadjum) uważam za najlepszą ze wszystkich systemów pisowni, jakie C. stworzył. Jest ona jasna, prosta i przejrzysta. Nie sprawi

czytelnikowi prawie żadnych trudności. Zalecałoby się jedynie jeszcze wyróżnienie tylnego - językowego *ě* i ewentualnie pochylego (długiego) *ô*. Jedynie pisownia ta może być dzisiaj przedmiotem dyskusji, jeśli chodzi o stworzenie pisowni praktycznej dla Kaszubszczyzny.

Przykład: „Ale zaros nom sę lži na sercu zrobji, kjej na dregą stronę vjelgjeho wóltorza verdrzime, dze wóbraze Krolov Pólskjih na scanje vjiszace przepómjinaja, jak naszi przodkovje s Pólochomji sę pólačezele e jich krolov za swójich panov, czele ksążat chętnje vzele. . . . A vjec storą drogą szło to letko do jednosce z Pólochomji rodzonemji bratamji, v želach chterech tak dobrze Sloviansko krev plenje jak v naszich.

p. Artykuł: Kaszebjl do pólochov.

b) Drugie stadjum. p. opis: List kaszubsko-polski od z. Stosunki naukowe z lingwistami czeskiemi, a mianowicie z panem Erben sprawiły, iż Ceynowa w następnych drukach zczechizował jeszcze więcej powyższą pisownię czesko-kaszubską, a mianowicie oddaje samogłoski złożone: *sz*, *cz* przez *š*, *č*; ze względów drukarskich są oddane przez *š*, *č*, co czytelnika, nie obeznanego z pismami Ceynowy, a nieznanego szczególnie rękopisów jego w błąd wprowadzić może. *j* (bez kropki) jest spółgłoską i ma funkcję przydechową, a *j* (z kropką) jest samogłoską i odpowiada polskiemu „i”. Pozatem trzyma się zasad pisowni pierwszego stadjum. Te „nowości” zaprowadzone w pisowni drugiego stadjum nie oznaczają postępu, lecz pewnego rodzaju „manierę”. Rozróżnienie podwójnego *j* jest dla czytelnika znającego jedynie grafikę czeską wprost fatalne. W drukowanych tekstach jest *j* z kropką używane promiscue. Jedynie rękopisy dają tutaj autentyczne wyjaśnienie.

Pisownię tę zastosował Ceynowa w drukach:

1. Dorade lekarskje,
2. Pjne glovnech wóddzałov evangjelickjeho katechizmu.
3. Rozmóva Pólocha z Kaszeba, wyd. II-gie 1865.

Tutaj zachodzi jedynie dwojakie j. Ale złożone sz, cz oddaje znów na sposób polski.

Z rękopisów:

1. List kaszubsko-polski.
2. Pjnc głovnych wóddzałov.

Przykład: „Me mome Pana Boga są bójec, Jeho kóchac, abesme psze Jeho mjonje njekięle, nje przesigale, njećarzele abo njewošukivale, ale ve všetkjch pótrzebách vzevale, do njeho są módlele, veslovjele je i dzekóvale.“

(Z pjnc wóddzałov.)

3. Pisownia Skórbá: Dokładny opis tej pisowni p. Skórb I., str. 25—32. Kaszubsko-słowjuskje abecadło. Zmiany w tej pisowni zaprowadzone polegają na tem, że C. starał się tam przeprowadzić za pomocą znaków dyakrytycznych możliwie dokładnie różniczkowanie samogłosek e i o, czego w poprzednich pisowniach zupełnie prawie zaniedbał; a mianowicie rozróżnia:

e = e polskie

ě = cyrylskie jet' = niemieckie ä (Däne)

ē = niemieckie eh, albo ee, up. (Schnee)

ē = e tylnojęzykowe = czeskie predn. W pisowni Gryfa = ē

o = polskie o

ō = pochyłe lub długie (oo)

ö = dyftongowane (oe)

ó = pochyłe, lub długie.

Prócz tego jak w czeskiej pisowni v = polskie w, a „w“ = dooble w, j bez kropki (przydechowe) i j z kropką = polskie „i“ = ji. Złożone cz, sz oddaje po polsku.

Zaprowadza także dla nosowego o i u osobną głoskę, ale te w tekście bardzo rzadko zachodzą.

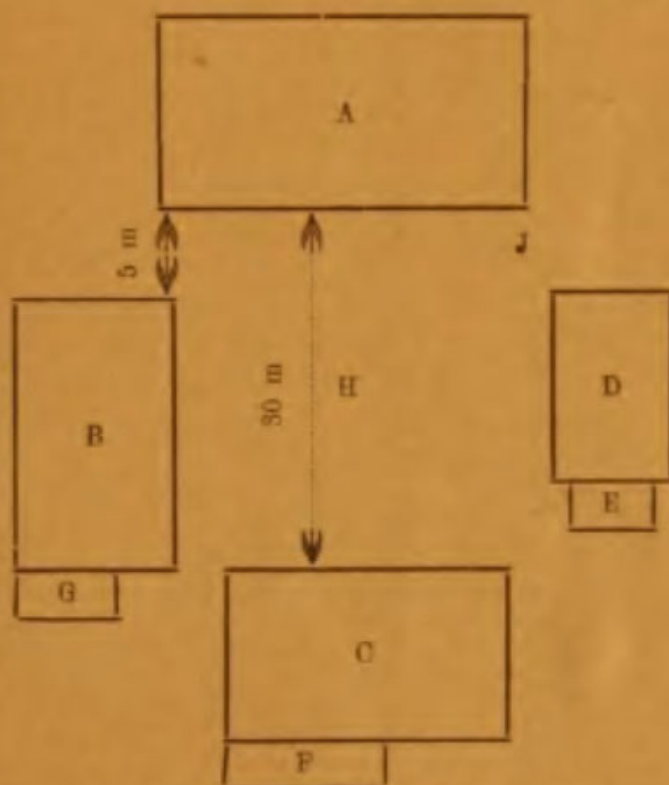
Postęp oznacza pisownia ta co do rozróżnikowania poszczególnych e i o. Rozróżniczkowanie to jest za radykalne, i nie potrzeba dla pisowni literackiej, nielingwistycznej. Znaki dyakrytyczne wybrane po części nieszczęśliwie (np. ő), co czytelnika jedynie w błąd wprowadzić może (p. powyżej.)

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jak ludność wiejska mieszka na Kaszubach.

(Dokończenie.)

Na zakończenie omówię krótko ozdoby szczytowe. Przy chacie gburskiej na Kaszubach nie znajdziesz nigdzie śladów snycerstwa, z tym wyjątkiem, że gdzieś tam na zwisko właściciela albo rok są wyrzeźbione. Jedyłą ozdobę



Położenie kaszubskiej chaty gburskiej.

A pomieszkanie, B chlew dla bydła, C stodoła,
D chlew dla koni, E, F, G przybudowania,
H podwórze, J wjazd.

umieszcza się na szczycie. Zazwyczaj nią jest prosta deska, z której wycięty ornament i umieszczony na szczycie domu, stodoły lub stajni. Fantazja w tych wypadkach miała wolne pole, a często najdziwaczniejsze figury stąd powstały.

Najczęściej używano kształtu krzyża, jako emblemat wyznania chrześcijańskiego. Nie braknie atoli i półksiężycy, miejscami jeźdźca na koniu, koguta, głowy ludzkiej. — Gdzieś niedługo napotyka się także podobizną głów końskich. Wyraźne jednak wyobrażenie natrafia się rzadko.

Na Kaszubach strzecha słomiana jeszcze istnieje w pocieszającym rozpowszechnieniu. Wielka ilość wiosek wy-



Kaszubskie ozdoby szczytowe

1—5 w Wdzydzach, pow. chojnicki 9 w Wdzydzach. 10 w Saonejście, pow. kościerski.

11 w Głogoczwicach, pow. chojnicki.

12 i 13 w Wiele, pow. chojnicki.

pogody, gdyż zimą trzyma ciepło, latem chłodno. Gospodarcza strona także ważna. Nasi wieśniacy stosunkowo

łącznie okazuje dachy słomiane. A turyści są zazwyczaj zachwyceni malowniczym charakterem takich wiosek. My tutejsi nie pojmujemy często tego zachwyty, ponieważ niszczenie strzechy słomianej nie postąpiło u nas tak daleko, ażebyśmy ubytek odczuwano. Wtenczas dopiero, kiedy będziemy mieli wioski, w których panują czworograniaste pudła z drzewa i cegły, pokryte smierzącymi dachami z papy, zauważymy, cośmy stracili.

U nas zresztą dach słomiany ma większe praktyczne znaczenie, niż w łagodniejszych okolicach Zachodu. Klimat bowiem nasz jest ostry. Dach słomiany atoli jest najpewniejszą ochroną wobec przykrych zmian

ubodzy. Budowa domu pod dachem słomianym stosunkowo nikłego wymaga nakładu, ponieważ materiał — drzewo i słoma — są pod ręką, zwłaszcza, jeżeli gbur ma własnego boru kawałek. Chata drewniana, aczkolwiek mała i skromna, wygląda miło i schludnie, a zachowuje urok malowniczości, kiedy zestarzeje się i podupada. Dom masywny wymaga już o wiele bogatszego nakładu, ażeby robić miłe wrażenie.

Lecz nowa budowa pod dachem słomianym sprzeciwia się przepisom policyjnym! Ponieważ stosownie do tego gwałtownie przerwano tradycję budowania pod strzechą słomianą u ludu, dzisiejszy gbur obojętnieje dla swego domu. Nie posiada bowiem zrozumienia dla nowszego sposobu budowania. Więc zdaje budowę miejskiemu przedsiębiorcy, z którego wiejski rzemieślnik niema dobrego przykładu. Miejscy fabrykanci domów pracują często podług zasady: „szybko, lichy i taniol“ Dawniej gbur miał osobiste zainteresowanie w budowie swej chaty. Drzewo było z jego boru, słoma z jego pola. Sam budowę wykonywał a sąsiedzi jemu pomagali. Więc zrósł się poniekąd z dziełem swej ręki. Dzisiaj budulec pochodzi z daleka, budowniczy przybywa z miasta. Od początku gbur stoi wobec swego nowego schroniska jako obcy i pozostanie, chociaż w niem mieszka, takim do końca życia. Czy wobec tego dziwić się można, że z czasem obojętnieje i dla swego obejścia, swej ziemi, swej wioski, że jemu nareszcie obojętnem, gdzie mieszka, że z czasem straci z przywiązaniem do gleby także poczucie miłości ojczyzny?

J. Gulgowski.



Goethe: Dēchów spiew nad woedamy.

Tłomaczył Hugo Córzon.

Z dēszą człowieczą
Je jak z woedą:
Z nieba woena zchoedzy,
Do nieba cygnie
A znowu na-dół
Do zemie muyszy
We wieczny zmianie.

Spodo z wēsokji
Skalny scane
Czēsty zdroj,
Prūszy woen miło
We falny mgle
Na głodki glaze,
A letkoe poedjaty
Jak zwinno chmuyra
Woen w cēchym biegu
Do glābie szēmi.

Stoją skale
Na jegoe drodze,
Rēczy woen glosno
A w smialech skoekach
Sā w woetchloń rzucco.

Poe łące woen wlecze
Sā w rówku snodkjin
A w głodkjin jezorze
Kapią swy twarze
Wszēstkji gwiozde.

Wiater do fale
Sã wcyg zaloto,
Wiater z ji glãbie
Dobywo wale.

Dëszo człowieczo,
Të jes ta woeda!
A przeznaczenie
Ten wiater je!

Lessing: Bajki.

1. Słowik a jastrzyb.

Jastrzyb wuyderzył na spiëwajacygoe słowika. „A że të tak miłò spiëwosz, jak të muyszysz smaczny bęc!”

2. Kôn a byk.

Na woegnistym koeniu pãdzyl dzyrski chłopok. A dzëki byk na koenia zawoëlòt: „Wstyd! Woed chłopoka jo bë sã niedòt kierowac!”

„Ale jo“, woedrzek kôn. „Boe co bë mie to moegło przëniesc za chwalã, że bë jo chłopca zdrzúcyl?”

3. Dãb i swinia.

Żarłoczno swinia tęczëła sã poed wesokim dãbã spadlym brzadã. Skoereno woena jeden żołãdz zgrëzla, ju drëgi woekã pòkła.

„Niewdzãczny bãdło!“ zawoëlòt wkòncu dãb. „Të sã zëwisz moejim brzadã, a ãni wdzãczno nie wezdrzysz do gòre do mie.“

Swinia na chwilã przesta a tej krzãknã woedpoowiedz: „Niewoebeszo bë sã i bez wdzãcznygoe wezdrzenio, kiej bë jo wiedzá, że le dlo mie të żołãdze spuyscy!”



4. Woessel z wilk.

Woessel napoetkól głodnygóe wilka. „Bádrze-ze miłoserny*, rzek drěiący woessel, „jo jem biedny, chostry zwierzã; zdrzè le, co zw pchoz jo so w nogã wdeptól!”

„Poe prawdze, mie je ce łól,* woodrzek wilk. „A jo sã czòjã w swoejim sèmièntu wooboewiãszõny, co woed tãch bólow wuywoelnic.*

Skoereno woen to slowoe wãrzek, ju woessel bół ruzdzarty.

5. Krék z lés.

Krék niãs w swoejech szpérach kawal zatréxygóe miãsa, chterno rozgoerzony woegrodnik na koete swógoe sãsa da poelozyl.

A prawie tero woan to chòł na jednym starym dãbie zertéc, wtym poedzed lés a zawoelól do niegoe. „Bádrze-ze blógoesławiony, boeski ptochu!* — „Za koozoe tã mie mosz?” spytól sã krék, „Za koozoe jo ce mãm?” woodrzek lés, „Czò tã niejes nen rzãski woerzel, co dtéunie z prawygoe remiènta wszechboega sloto na ten dãb, abò mie biednygóe nakãrmic? Czemu te tak wuydowosz? Czò jo niewidzã w twoje woedwozõny szpérze wuyproszone dat, chteren mie twaj bóg przez ce dotãd jasz wiedoc zeslól.”

Krék sã zadzãwil a cesxył w sercu, ze woan goe miól za woerzã, „Jo tegoe lésã, woen so mészyl, w jógoe woemãnie miyszã woestawic. — Wspanialomésznie głúpie woen mu spuyscył swoejã pastwã a lejoł przez.

Lés chwycyl zmiejacy miãso a zjoł w sluzãwy wuyceste. Ale wnet ta wuycecha zmienila sã w nieuilly ból; tréczna zaczã dzalac a woan młech.

Ze bò wa so nie jinazygóe nie báló jak trécznã, przeklãty pochlébce!

6. Koeze.

Koeze prosële wszechboega, abë jima téz dól rogi, boe z pœczãtku koeze nimiale rogów.

„Rozwazëta so dobrze, woe co prosyta“, rzek Wszechbóg. Z poedarenkã rogów je jinny nierozzerwalnie zwiãzóny, chteren bë wãma taki przëjemny le niebël.*

Ale koeze woebstowale przë swoeji prosbie a wszechbóg rzek: „A mójta tej rogi!“

A koeze dostale rogi a — brodã. Boe z pœczãtku koeze nimiale téz brode. Wo jak ta broda jima sã nie widzá! Wiele wiew, jak wesoki rogi ji wuyceszële!

Cërzôn.

Sprawozdania i Krytyki.

Kaschubische Grammatik von Dr. F. Lorentz. Danzig. Gedania. E. G. m. b. H. 1919. Znany badacz pomorskiego czyli kaszubskiego jëzyka podjãł siã w powyższej ksiãżce utworzenia normalnej pisowni i skłãdni tego jëzyka juź nie w celach naukowych, ale do użytku praktyczn-go. Prace około rozwiãzania tej kwestji, to jest utworzenia pisowni normalnej kaszubskiej, datujã siã nie od dzisiaj. Najdawniejsze leksty nam dotychczas znane pomorskie sã śpiewnik kościelny pastora Bytowskiëgo Krufeja z XVI. i katechizm Michała Mostnika, pastora w Smoldzynie (nad Lebã) z XVII. wieku. Pisownia ich wzorowana na ówczesnych polskich tekstach. Dopiero Cejnowa, wysnuwajã wniosek z odrëbności jëzyka kaszubskiego szedł odrëbnã drogã.

W pismach swoich kaszubskich, jako i w pisanej w niemieckim jëzyku gramatyce ustanowił alfabet i pisownię na zasadzie fonetycznej, starannie obmyślany i logicznie przeprowadzony. Niestety pisma Cejnowy, o ile posiadajã wysokã wartośc naukowã, nie były zdolne spopularyzowaç jego pisowni. Tem mniej, że duźo czytany, młodszy od niego Hieronim Derdowski w swych poetyckich pismach nie przyjãł pisowni Cejnowy, aczkolwiek sam uznawał niedomagania wlasnej. Trudnośc rozwiãzania sprawy pisowni kaszubskiej polegała na tem, że z jednej strony piszãcy po kaszubsku zmuszeni byli uwaźã, ażeby pisownia była dostëpna dla tych kaszubów, którzy

na gazecie i elementarzu polskim nauczyli się czytać po polsku. Z drugiej strony jednak znaki alfabetu polskiego nie wystarczały dla potrzeb kaszubszczyzny. Największą atoli przeszkodę stanowił objaw, że niektóre znaki polskiego alfabetu używane w kaszubskim, fonetycznie i etymologicznie różne mają w obu językach wymowę i znaczenie. Dotyczy to mianowicie znaków *ć*, *dź*, *ą* i *ę*. *E* nosowego bowiem w kaszubskim nie ma, natomiast jest *a* nosowe. Natomiast istnieje w kaszubskim *o* nosowe, oddawane w polskim przez *ą*. Chcąc oddać *a* nosowe w kaszubskim przez *ą*, trzeba było dla *o* nosowego osobnego znaku *o*. W podobny sposób w miejsce polskiego w nasuwało się łacińskie *v*, używane u wszystkich narodów słowiańskich, piszących łacyną. W pisowni bowiem kaszubskiej oznaczenie przydechu w wymowie angielskiego w wymagało wprowadzenia tego znaku. Zastosowując powyższe zmiany, odbiegało się znacznie od alfabetu polskiego, czego znowu chciano uniknąć. Derdowski i piszący po nim Majkowski, Budzisz, Czernicki pozostawiali kwestję pisowni otwartą, używając na oznaczenie *ą* nosowego znaku *o*, *o* nosowego *ą*, a przydech wyrażając przy *u* lub nawet *f*, które w wymowie pomorskiej ma brzmienie podobne do angielskiego *w*. Odczuwane jednak zawsze niekonsekwencje i braki takiej pisowni, które stały się największym hamulcem rozwoju piśmiennictwa kaszubskiego. Kiedy więc około r. 1910 idea kaszubska znalazła wyraz w Towarzystwie Młodokaszubów i w „Gryfie” przystąpiono do ustalenia pisowni. Po obszernej dyskusji na łamach Gryfa zredagował Dr. F. Lorentz „Zarys ogólnej pisowni i składni pomorsko-kaszubskiej”, który wyszedł jako osobna odbitka „Gryfa”.

Pisownia „zarysu” była także kompromisowa i nieprzyjęła się. Zresztą wojna położyła kres tym zabiegom.

Kaszubska Gramatyka Dr. F. Lorentza jest najświetniejszym czynem na tym polu. Autor zarzuca wszelkie kompromisy i cofa się na Cejnowie. Głosownia jego kaszubska posiada 47 głosek, pomiędzy temi 12 złożonych. Niezłożone głoski są: *a*, *ą*, *b*, *c*, *ć*, *d*, *e*, *ó*, *ę*, *f*, *g*, *h*, *i*, *j*, *k*, *l*, *ł*, *m*, *n*, *ń*, *o*, *ó*, *ô*, *oe*, *o*, *p*, *r*, *ř*, *s*, *ś*, *t*, *u*, *v*, *w*, *z*, *ź*. Złożone głoski: *bj*, *dz*, *dź*, *tj*, *gj*, *ch*, *chj*, *kj*, *mj*, *nj*, *pj*, *vj*. W miejsce używanych u Słowian-Łacinników *ć*, *ś*, *ź*, *dź* dopuszcza autor ze względu na pisownię polską znaki alfabetu polskiego: *cz*, *sz*, *ź*, *dź*.

Praca Dr. Lorentza obejmuje 98 stron formatu „Gryfa” i jest pisana dla użytku praktycznego. Niemiecki język niestety, w którym

jest pisana, czyni ją dostępną tylko władającym tym językiem. Bez względu atoli na to, czy pisownię jej się przyjmuje czy nie, powinna praca się znaleźć w rękach każdego zajmującego się literaturą kaszubską.

M.

Figle gójędzewsckich gburów. Za stórémí poevjóstkami napjisól wuj Wrék. Gdąńsk. Włósnosc Spółkji vědóvájicze Gedanjijé. Z sp. z woęgr. zóř. 1920.

U wielu narodów spotykamy okolice i szczepy, o których w reszcie narodu krążą pocieszne żarty i figle. Pokolenie po pokoleniu dotychczas do nich nowe ogniwa, tak że nareszcie powstają formalne epopeje komiczne. W Niemczech podania o siedmiu szwabach i o mieszkańcach miasta Schilda należą do tej kategorii twórczości ludowej. Na Kaszubach, gdzie lud posiada bardzo wybitną żytkę humorystyczną, dwie wioski zostały uwiecznione w podaniach ludowych: mianowicie wieś Tuszkowy na południowych, a wieś Gnojędzewo na północnych Kaszubach. Nie wynika z tego, jakoby te dwie wioski lub ich mieszkańcy dzisiaj dawali powód do śmiesznych przygód, jakie o nich opowiadają. Przeciwnie wioski obie są zamożne, zamieszkałe przez dzielnych i rządnych gospodarzy. Może kiedyś w przeszłości dalekiej jeden z mieszkańców dał powód do pierwszej komicznej opowieści, do której wesoły dowcip ludu przyczepił później całe pasmo. W Tuszkowach atoli w postaci legendarnej „Tuszkowskiej Matki” jednak przez mgłę śmiešności zdaje się przebijać jakaś postać mityczna lub pamięć bogini miejscowej.

Autor „figlów”, piszący pod pseudonimem wuja Wréka podaje szereg wesołych opowiadań o mieszkańcach Gnojędzewsckich. Tekst pisany w północnem narzeczu, pisownią zaś tą, którą świeżo Dr. F. Lorentz ustalił w swej „Kaschubische Grammatik”. Jako próbę tekstu podajemy wstęp zbioru, który zawiera dziesięć krótkich opowiadań:

Gójędzewsckim gburóm bėło v stórėch czasach vjele fjiǵlów przėgodónė. Woenji sǻ goerzėlė a to nje je tak zle, woenji vjedzǻ, co woenji sǻ! Jǻ czul — ale to mnie bėło v tajemności poevjódónė — ze woenji woed jednevoe tėch trzech mǻdrocǻv poeħoedzǻ. Woenji sǻ ġiupemi sztelėjǻ, boe kjejbė woenji svoejǻ mǻdrosc poekǻzalė, tejbė jieh cali svjat woē radǻ szurmoevǻl. Czėtelnikǻm jǻ dzis poevjem te porǻ tech gójędzewsckich fjiǵlǻv.

M.

MPM
Wejherowo

II-038

Warsztaty Kaszubskie

Tow. z ogr. por.

w Kościerzynie

przyjmują zamówienia
na wyroby w stylu ludowym kaszubskim, wchodzące w zakres stolarstwa, garncarstwa, koszykarstwa, tkactwa i hafciarstwa.

„POMORZANIN“

Jedyny organ Ziemi Kaszubskiej wychodzi w Kościerzynie na Kaszubach (Świętojańska 1. Telefon 87.)
Prenumerować można na miejscu kwartalnie 180 mk., miesięcznie 60 mk., z odnośnikiem do domu, na pocztach kwart. 195 mk., mies. 65 mk. Cena ogłoszeń za wiersz jednoł. nonp. 12 mk. Reklamy przed tekstem i w tekście za wiersz jednoł. 40 mk.
Księgarnia „Pomorzanina“ zaopatrzona jest obficie w najnowsze wydawnictwa książkowe — — —
Drukarnia „Pomorzanina“ wykonywa wszelkie druki: formularze, blankiety, karty adresowe, kwitariusze, broszury, sprawozdania, katalogi, cenniki itp.